

P R O T O K O Ł

Warszawa, dnia 12 czerwca 1946 r. Sędzieja Antoni Knoll, działający na zasadzie Dekretu z dn. 10. XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. - Nr. 51, poz. 293) o Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce jako członek Głównej Komisji przesłuchiwał w trybie art. 253, w związku z art. 107 i 115 k.p.k. niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się ks. Konstanty Pogorzelski s. Adama i Karoliny, ur. 5. III. 1883 r. w Dębem, pow. Radzymin, proboszcz parafii Im. Zbawiciela, zamieszkały Mokotowska 13, rzym. kat. niekarany.

Od 1940 r. jestem proboszczem parafii pod wezwaniem Im. Zbawiciela. W chwili wybuchu powstania znajdowałem się na Woli na ul. Bema, skąd 2-go sierpnia 1944 r. udało mi się przedostać do mojej parafii. Mieszkanie moje podówczas mieściło się w domu Nr. 37 przy ul. Marszałkowskiej. 5 sierpnia 1944 r. około południa na podwórko weszło kilku Niemców, z których jeden strzelając w okna kazał wszystkim osobom przebywającym w tym domu wyjść na ulicę. Zaznaczam, że poprzedniego dnia t.j. 4 sierpnia usunięto mieszkańców domów położonych między placem Zbawiciela, a pl. Unii Lubelskiej. Część tych osób przebywała właśnie na terenie posesji, w której mieszkałem. Po wyjściu na ulicę oddzielono mężczyzn od kobiet i dzieci i kazano się położyć na chodniku twarzą do ziemi po przeciwnej stronie Marszałkowskiej t.j. po stronie parzystej. W tej pozycji trzymano nas przeszło godzinę, gdyż przychodziły coraz to nowe transporty. W międzyczasie żołnierze niemieccy strzelali nad naszymi głowami w kierunku znajdującej się na pl. Zbawiciela barykady powstańców. Po upływie godziny, czy może więcej kazali nam się podnieść, a następnie znowu położyć już bliżej ulicy Litewskiej, poczem zaprowadzono nas na róg Litewskiej i kazano stanąć twarzami od parkanu. Za parkanem kręcili się Ukraińcy i żądali wydania zegarków. Kobiety zostały odprowadzone wcześniej ulicą Litewską w kierunku Al. Szucha. Wraz ze mną byli jeszcze księża: ka. Włodarczyk, dzisiejszy proboszcz parafii Im. Sw. Jadwigi, ks. Fultyn, wikary w Pruszkowie

72 65

i ks. Cegłowski, proboszcz parafii Strzelce pod Kutnem. Ks. Długołęskiego, który wówczas mieszkał na Mokotowskiej 13, z nami nie było. Z ulicy Litewskiej przeprowadzono nas na dziedziniec Gestapo w Al. Szucha. Dziedziniec był całkowicie mężczyznomi wypełniony, ale jednak nie zupełnie szczelnie, według mego wrażenia mogło tam być około 7 do 9 tysięcy mężczyzn. Kazano nam stać, przy czym nie było wolno zmieniać pozycji, ani się oglądać. Gdy znaleźliśmy się na dziedzińcu gestapowcy wywołali nas księży i jeszcze kilkudziesięciu mężczyzn cywilnych i zaprowadzono nas na 1-sze piętro, gdzie cywilny Niemiec w asyście tłumacza zaczął nam zadawać pytania, dotyczące wybuchu powstania i siedziby sztabu powstańców. Po skończonym badaniu sprowadzono nas na podwórze i jeszcze dwa razy nas tak przesłuchano. Przy trzecim badaniu zadano mi pytanie czy zbrojni byli w kościele, na to oświadczyłam, że nie byli, gdyż kościół był zamknięty i zapytałam ze swej strony, czy kościół zostanie zburzony. Otrzymałszy negatywną odpowiedź, uwarunkowaną tym, o ile zbrojni nie wejdą do kościoła i zażądałem aby mnie zwolniono a to w celu dopilnowania tego warunku. Gestapowiec oświadczył mi wówczas, że sam w tej sprawie decydować nie może, lecz odbędzie się w tej sprawie narada. Trzymali mnie tak na podwórzu nadal. Koło godz. 7-ej wyszło z gmachu na dziedziniec 5 czy 6 gestapowców w mundurach, coś się naradzali ze sobą poczem mnie i jeszcze jednego pana, nazwiska którego nie znam, a który w grupie naszej znalazł się przypadkowo, wyprowadzono na Pl. Unii Lubelskiej i puszczono. Co się dalej stało dzieła na terenie Gestapo nie wiem. Księży oraz kobiety zwolniono dopiero nazajutrz po południu. Co do losu pozostałych na dziedzińcu mężczyzn również nie mogę nic dokładnego powiedzieć. Jak słyszałem od moich parafian, zaprowadzono ich do więzienia na ul. Rakowiecką i tam rozstrzelano. Między innymi grobami, gdzie ich pochowano część pozostała pochowana w grobach na Al. Niepodległości. Więcej w tej sprawie nic nie wiem. Dodatkowo zeznaję, iż kościół z wyjątkiem uszkodzeń jednej wieży i kaplicy Matki Boskiej (uszkodzenie ściany od pocisku) kościół był nienaruszony. Dopiero gdy wojska niemieckie w styczniu opuszczały W-wę, podłożono pod dolny kościół miny i wysadzono w powietrze. Odczytano. Na tym czynność zakończono.

świadek /-/ ks. Pogorzelski

Sędzia /-/ A. Knoll

pisząca protokół /-/ J. Gruszko